Na okaz!

Rok I. Chrzanów, dnia 16. listopada 1907 r. Nr. 3.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.* Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 32 K, na $^1/_2$ str. 16 K, na $^1/_4$ str. 8 K, na $^1/_8$ str. 4 K, na $^1/_{16}$ str. 2 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

Od Administracyi.

Pierwsze trzy numera „Tygodnika Chrzanowskiego" wysyłamy „na okaz"; czwarty numer zaś wyszlemy już tylko tym, którzy nadesłali lub zgłosili prenumeratę. Dlatego, celem uregulowania nakładu, prosimy o wcześniejsze złożenie przedpłaty, która wynosi: do końca r. b. 80 hal., na cały rok 4 K, na pół roku 2 K, na kwartał 1 K — już z przesyłką pocztową.

Przegląd polityczny.

Przewidywania nasze, wypowiedziane przed tygodniem na tem miejscu, spełniły się. Cesarz uwolnił ministra rolnictwa hr. Auersperga, min. handlu dra Forzta i min.-rodaków: Czecha Pacaka i Niemca Pradego. W ich miejsce min. rolnictwa został Niemiec chrześc.-socyalny dr. Ebenhoch, min. handlu dr. Fiedler, min.-rodakiem czeskim Praszek, a niemieckim dr. Gessmann. Niemcy nie chcieli dopuścić w żaden sposób Praszeka, Czecha, do ministeryum rolnictwa. Co prawda, to p. dr. Forzt, powołując nadmiernie Czechów do swego ministeryum, sprawiwszy nawet czeską pieczęć dla austryackiego ministeryum handlu, przeraził wszystkich swą zachłannością czeską. Nie tylko Niemcy, ale i my Polacy musieliśmy myśleć o tem, by ministrowie Czesi nie zapominali o tem, że kosztem wszystkich narodów, należących w skład monarchii, nie wolno im uszczęśliwiać swych rodaków i swój kraj. Targi o teki ministeryalne były nadzwyczajne. Jako kandydatów, prócz wyżej wymienionych, a mianowanych, podawano jeszcze prezydenta Izby posłów Weisskirchnera i pp. Vohankę, Herolda, Żaczka, Kramarza i t. d. Ustępuje nadto minister obrony krajowej, jenerał Latscher i o uwolnienie zgłosił prośbę minister Galicyi, hr. Dzieduszycki. Słowem, ministeryum w $^2/_3$ zmieni się, zwłaszcza, że wkrótce powstanie nowe ministeryum: robót publicznych, a może i ministeryum górnicze. Te zmiany w ministeryum przygłuszyły echo rozpraw o budżecie. A budżet to nie lada. Polak, minister skarbu dr. Korytowski, mógł przed Izbą pochwalić się zapasem 146 milionów koron. Z tych zapasów pokryte zostaną kredyty wojskowe w sumie 63 milionów, czyli o tyle ulży się zwyczajnym wydatkom na rok przyszły. Z reszty 57 milionów pójdzie na ulepszenia kolejowe, 6 na telefony, 8 na budowę klinik szpitalnych, 4 na tanie domy dla urzędników i służby rządowej, $^1/_2$ miliona na cele opieki nad biednemi dziećmi i t. d. Gdyby jaki niemiecki minister skarbu taki wspaniały budżet przedstawił, toby blatty, zeitungi i pressy piały aż do ochrypnięcia jego chwałę. Zrobił to jednak Polak Korytowski, więc dość cicho i półgębkiem go się chwali, a nawet polskie gazety mu nie oddają należnego uznania, bo zajęte były wewnętrznymi wypadkami w Kole polskiem. Koło polskie osłabło liczebnie po ostatnich wyborach. Kiedy dawne Koło liczyło 67 członków na 425 posłów, obecnie liczy tylko 55 na 516. Do tego z galicyjskich posłów dawniej stało tylko 13 poza Kołem, dzisiaj zaś 52, a więc niemal połowa. W Koło weszło kilka grup politycznych. Narodowych demokratów 17, demokratów luźnych 13, centrowców także 13 i konserwatystów 12. Centrum, jak wiadomo, już się rozpadło. Demokraci połączyli się w Unię. Przewódcy centrum wzięto bardzo za złe, że ucieszył się koncesyami, poczynionemi na szkodę polską Rusinom. Cały kraj niemal dał niedwuznacznie do zrozumienia, że Polacy muszą wiedzieć jasno, co się ofiarowuje Rusinom i jakie nas czeka za to odszkodowanie. Rektor i deputacya profesorów Uniwersytetu lwowskiego pojawiła się w Wiedniu, by bronić polskości swej szkoły. Włościanie polscy ze wschodniej Galicyi zaszemrali głośno na wieść, że Rusinom ma się utworzyć bank hipoteczny kosztem 3 milionów koron, by umożliwić kolonizacyę ruską i Polaków wyrzucić na prawdę za San. Dzienniki nadały wyłaniającym się w tej sprawie różnicom zdań w Kole niepotrzebnie na pozór wielki rozgłos. To, że posłowie, znający stosunki wschodnio-galicyjskie, wystąpili

bardzo parlamentarnie przeciw swym kolegom, tych stosunków nie znającym, lub je z rozmysłu niedoceniającym, miało rzekomo aż stać się przyczyną ustąpienia prezesa Koła polskiego, Abrahamowicza i wiceprezesów: Dulęby, Głąbińskiego i ks. Pastora. Posłowie wszyscy bardzo zasłużeni, zaznaczyć należy, ustąpili z wielu innych przyczyn, nie tylko z powodu jeno koncesyj ruskich. Oto od dłuższego czasu można było zauważyć zbliżenie się ludowców do konserwatystów, a zwiększanie się ich niechęci ku centrowcom i narodowym demokratom. Aż stała się rzecz na pozór niespodziewana, w rzeczywistości dość oczekiwana. Poseł Stapiński napisał do wiceprezesa Koła Dulęby list z prośbą, by wobec możliwości zjednoczenia klubu ludowców z Kołem, wybory odroczono, a w każdym razie nie wybierano prezesem Koła posła, który się ludowcom nie podoba. Koło na odroczenie się zgodziło. Wstąpienie ludowców do Koła wzmocniłoby Koło liczebnie, co miałoby znaczną wartość w czasie uchwalania ugody z Węgrami, budżetu i wybierania delegatów do Delegacyi wspólnych, ludowcom dałoby szybszą oryentacyę w sprawach parlamentarnych. Na obrady Koła polskiego nad wyborem nowego prezydyum zjechali się dość licznie i posłowie sejmowi, obznajomieni z tokiem tych spraw, które zaczynają dochodzić obecnie publiczność szerszą. W każdym razie należy ubolewać, że ludowcy zjednoczeniu swemu z Kołem nadali ton osobisty. Obcy posłowie sądzić będą, że klubowi p. Stapińskiego w pierwszej linii nie szło o rzecz samą, ale o to przedewszystkiem, by nie dopuścić pewnych posłów naszych do kierowania Kołem.....

Za tydzień do tej samej sprawy powrócić nam wypadnie. Dziś kończyć musimy podaniem wyniku wyborów prezydyum w Kole polskiem: dnia 12. b. m. prezesem Koła został wybrany dr. Głąbiński (narodowy demokrata), wybór dwóch wiceprezesów odroczono na środę 20. b. m.

Święty Marcin.

„Święty Marcin błoniem
Jedzie siwym koniem;
Liście padają,
Drogę ścielają,
Dla Marcina
Wiatr je ścina".

Odstąpił od starego zwyczaju w tym roku święty biskup. Nie na białym koniu przybył do nas, lecz na złocistych, łagodnych promieniach słońca.

Inaczej to bywało, gdy w ślad za nim szły śniegi, mrozy, wichury. Lecz i wtedy nikt rozpaczać nie miał powodu, bo święty biskup miłosierny nad miarę, choć na „białym" koniu jedzie,

„Patrzy po stronach, na biednych zwłaszcza,
Którym oddaje po szmacie płaszcza;
Dla każdej nędzy, co przed nim stawa,
Kawał srebrnego płaszcza odkrawa."

Nie jestże owo podanie z życia Świętego prawdziwym obrazem naszego życia? Choć los nas nęka, choć wichry przeciwne zewsząd wieją, choć świat zimnem nienawiści mrozi, choć nędza w dom zagląda — nie rozpaczajmy! Więcej Bóg ma, niż rozdał; znajdzie się i dla nas kawał płaszcza.

A tak dzień św. Marcina, choć stanowi początek zimy, jest raczej dniem radosnym, tem więcej, że i ponura zima daje pewne uciechy.

Pominąwszy ślizgawkę, z której nie tylko wiele przyjemności, lecz także wiele sił i zdrowia obiecuje sobie szybkonoga młodzież płci obojej; pominąwszy śnieg, którym cieszą się dzieci i rolnicy — ileż to innych uciech daje nam zima! Jest to pora skupienia i łączności. Skupia się przedewszystkiem rodzina w długie zimowe wieczory. Ileż tam ziarn poczciwych posiać może ojciec i matka w sercu swych dzieci!

Skupiają się rodacy w czytelniach, towarzystwach, na wspólnych zabawach. Ile ciepła serdecznego, ile zapału dla dobrej sprawy, ile miłości dla Ojczyzny rozszerza się w takich kółkach zbiorowych; ileż tam paść może słów dobrych, z których powstaną czyny dobre.

Kiedy Szczypa pić przestał.

Szczypa wstał dziś z jaśniejszym rozumem w głowie — a wyjaśniło mu się w zapitym łbie od snu, w którym wyraźnie widział żonę swą Juliannę. Ona już dziesięć lat w Ameryce, pojechała sama, bo jak mówiła, z pijakiem żyć: pewna zguba. Widział ją we śnie taką, jak była wnet po ślubie: cicha, spokojna, zapalczywa do roboty i o dostatniem gospodarstwie myśląca. Jak na jawie dawniej, mówiła mu, gdy wrócił z szynku do domu: „to do czasu tylko, do czasu!" a on stał we śnie przed nią i wstydził się, że taki zaniedbany, ogłupiały, taki dziad.

Wstał Szczypa, do roboty się wybiera, a w głowie mu coraz więcej świta, jakby przez oczy dzienny brzask tam zaglądał. Myśli tam w tej głowie już mało, ale jakby przeglądał książkę z obrazkami, tak mu się różne chwile z jego życia przypominają — i w głowie mu się kręcą.

Wyszedł z domu — mieszka przy siostrze — i idzie drogą przez pastwiska. Ciemno jeszcze i mgła, że na dwa kroki nic nie ujrzysz, a wilgoć w powietrzu, rosa siada na włosach. Szczypa idzie, potyka się co krok, bo nogi ma osłabione.

Idzie i myśli już wracać i legnąć znów na barłóg i nie iść na szychtę — ale go coś pcha naprzód, a sen wraca mu przed oczy. „Oj! Uliś, Uliś! jak to się z nami stało?" — powiedział sobie i widzi w duszy, jak to było, kiedy ją poznał, sierotę bez ojca i matki, na robocie w Prusach — i polubił za to, że nie rozumiała żartów z chłopcami. Nie była ładna, żeby oczy zrywać — ale go ciągło do niej, do jej rozumu i uśmiechu. On był wtedy inny. Prędki do wszystkiego — do roboty, ale i do bitki i kieliszka.

Pośliznął się Szczypa idąc, a że mu drżały nogi, zatłukło mu się serce mocno, że stanąć musiał i odsapnąć. Dawniej inaczej chodził! i o byle co nie biło mu w piersiach.

Ożenił się potem i z początku było dobrze — pracowali pilnie, chcieli się pobudować, bo szwagier spłacił mu „część domową". Jak to wspomniał, tak mu coś aż zakręciło w środku, bo pamięta też, że te pieniądze powoli przepił — bo już w rok po ślubie do szynków wstępować zaczął i choć z początku skrywał się z tem, miewał z żoną o to coraz częstsze kłótnie.

Z tego względu św. Marcin, jako pierwszy wysłannik zimy, jest nam miłym posłem: witamy go wszyscy bez strachu, a z wielką otuchą.

Nawet miłe gąski, które krwawą ofiarę składają Świętemu, nie powinny smucić się z jego przyjścia. Nie kto inny bowiem, tylko on przywraca im honor w świecie.

Gęsi bowiem od najdawniejszych lat uchodzą za stworzenia głupie, a któż kiedy głupotę szanował?

A toż nawet nierozumne gadanie nazwano „gęganiem".

Niechże tedy Bóg zachowa każdą istotę płci żeńskiej od tego przypadku nieszczęsnego, aby dano jej niehonorowe miano tego ptaka. Lepiej już tedy zostać „gęsiarką". Nie potrzeba do sprawowania tego urzędu co prawda wiele rozumu, ale nie musi on być bez znaczenia, kiedy „gęsiarki" weszły nawet do pieśni i poezyi, jak n. p. ta, „co tak grać lubiła, że za skrzypkami gąski pogubiła" i „co piękna jak zorze, zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze".

Lecz wróćmy do gęsi, albowiem one to są bohaterkami dnia.

Dziwnie bowiem zespoliły się one z obchodem pamiątki św. Marcina. Są okolice, gdzie w dniu tym gęś pieczona obowiązkowo znajduje się na stole, czasem nawet ubrana w kwiaty i otoczona świeczkami. Zwyczaj ten zachowują mianowicie w krajach niemieckich, położonych nad Renem, gdzie św. Marcin jako biskup urzędował. U nas w Polsce zwyczaj ten upowszechniony nie jest, ale niema prawie gospodyni, którejby św. Marcin nie przypomniał, że czas gęsi wsadzić na lepszą karmę, aby była z nich omasta na zimę i pieczeń smaczna na dzień świąteczny.

Gdzie gęś pieczoną w dzień św. Marcina jedzą, tam dostępuje ona godności wróżki. Z koloru kości piersiowej wróży się o srogości następnej zimy: kość jasna oznacza zimę srogą i śnieżną, kość ciemna, zimę łagodną. Dziewczęta rozłamują we dwie kosteczkę cienką, podtrzymującą podgardle: która dłuższy koniec w ręku zatrzyma, ta wpierw za mąż wyjdzie.

Takie wróżby szkodliwe nie są; można zabawiać się niemi w liczniejszem gronie, tylko wierzyć w nie nie radzimy. Mogłaby gęś łatwo zdradzić zbyt ufających, tak, jak kiedyś gęsi zdradziły św. Marcina, gdy chcąc uchronić się od przyjęcia biskupstwa, schronił się do stajenki gęsiej, a ptaki nierozumne, uderzywszy w krzyk, zdradziły kryjówkę Świętego.

Tak samo zdradziły ongi w Rzymie Gallów, gdy ci w nocy cichaczem skradali się na Kapitol. Obudzone krzykiem gęsi straże, odpędziły wrogów.

Widzimy więc, że tak w jednym, jak w drugim przypadku zdrada gęsi, popełniona z głupiego strachu, dobre miała skutki.

Obyż to i czyny nierozumnych ludzi takie miały skutki!

Lecz tak nie bywa prawie nigdy. Brak rozumu i odwagi u ludzi zazwyczaj mści się w życiu okrutnie.

(„Prawda").

O zakresie działania Reprezentacyi powiatowych.

(Ciąg dalszy).

Rada pow. chrzanowska od samego początku swego istnienia starała się rozwinąć skuteczną działalność celem ekonomicznego podniesienia powiatu.

Pod jej patronatem, przy czynnem jej poparciu i udziale, powstały pierwsze w powiecie dwie instytucye kredytowe, t. j. oba dotąd istniejące i należycie rozwijające się Towarzystwa zaliczkowe; w Krzeszowicaah (od r. 1877) i w Chrzanowie (od r. 1882). Towarzystwa te powstały w czasach, gdy kredyt był wogóle trudny i drogi, a dla włościanina istniał prawie jedynie tylko kredyt lichwiarski.

W ostatnich latach popiera Wydział pow. gorąco zakładanie parafialnych spółek oszczędności i pożyczek t. zw. kas Raiffeisena. Na skutek opinii i wniosków Wydziału prawie wszystkie istniejące w powiecie kasy przyjęte zostały do patronatu Wydziału krajowego.

Szczypa zeszedł z pastwiska na drogę polną i stanął niedługo przed zamkniętą rampą kolejową. Słychać już było z daleka, że pociąg nadchodzi, a ledwo Szczypa o tem pomyślał, że to „sznelcug", pociąg przeleciał jak wiatr, mignęły oświetlone okna i znikł na zakręcie.

Szczypa popatrzył za pociągiem, a od ruchu szybkiego i migania zakręciło mu się w głowie i myśl stanęła, a jak rampa się podnosiła, myślał już o tem, że dnieje trochę i że trzebaby się napić, bo mokrość ziębi.

Za rampą zeszedł znów na ścieżkę przez pola i znów staje mu jak na oczach żona, jak rada była, kiedy na jej nalegania zaprzysiągł po misyach od wódki. Jakiś czas było dobrze, ale niedługo. Nie pijał wódki, ale zaczął zato pić wino, mocne jak ze spirytusem — i odbierało mu rozum tak samo, a kosztowało więcej.

Niedługo potem umarło im dziecko; ona do niego długo się nie odzywała, uważając to za karę Boską, za jego winę i wtedy ciężko było wyżyć mu w domu, pił więc na umór i znów wódkę.

Szczypa od dawna zapomniał o przysiędze — dziś pamięta wszystko i myśli: „to do czasu, do czasu", a niepokój jakiś ogarnia go ciarkami. Zamgliło go coś, napiłby się — ale trzebaby zboczyć do miasta, a tu do skały już niedaleko.

Robi teraz Szczypa w skale za prostego wyrobnika; choć osłabły, robotę dostaje, bo brak ludzi, ale licho płatną.

Sen znów mu się przypomina, tak żywo nie stanęła mu na myśl i dawno „Uliś" jego pracowita. Jak ona patrzała na niego z odrazą, kiedy żandarm prowadził go do aresztu po tej bójce, kiedy to podpity zabił z murarzami chłopa z za Wisły.

Odsiedział półtora roku. Kiedy wyszedł z więzienia, żona była już w Ameryce. Przed odjazdem była u niego pożegnać się i powiedziała: „wrócę do ciebie, jak przestaniesz pić."

Tymczasem dzień zeszedł mglisty i taki smutny, jak smutno w duszy człowieka, kiedy oglądnie się na zmarnowane życie.

W głowie Szczypy, teraz już zawsze tępej i bezmyślnej od ciągłego upijania się, a czasem tylko pełnej jakiegoś lęku i przywidzeń, dziś budzą się takie raźne myśli, że dziwić go to zaczyna. I tak, jak schodził stromym brzegiem do skały, wydało mu się, że podobnie zeszedł w życiu z góry w dół mroczny, bez wysiłku żadnego i że to zbiegło mu prędko i nie wróci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Instytucyę mającą pewien wpływ na stosunki kredytowe w powiecie, a mające wielką doniosłość ekonomiczną dla włościan podupadłych lub zagrożonych ruiną wskutek klęsk elementarnych, jest fundusz laudemialny, pozostający pod zarządem Rady pow. Fundusz ten powstały jeszcze za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, po zajęciu Krakowa przez Austryę, pozostawał aż do r. 1895 pod zarządem c. k. Namiestnictwa we Lwowie. W r. 1895 dzięki energicznym zabiegom i usilnym staraniom prezesów Rad powiatowych, chrzanowskiej i krakowskiej, fundusz ten został rozdzielony i Radom tym, względnie ich Wydziałom, w zarząd oddany, stanowiąc obecnie dobro obu powiatów. Jest on przeznaczony na udzielanie nizko oprocentowanych (2%) pożyczek zapomogowych włościanom w razie, jeżeli gospodarstwo ich zagrożone jest upadkiem spowodowanym klęskami elementarnemi (pożar, powódź itp.). W czasie gdy fundusz pozostawał w zarządzie Namiestnictwa, mało kto wiedział o istnieniu tegoż, a w chwili objęcia go przez oba powiaty, w Chrzanowskim było zaledwie 30 pożyczek na ogólną kwotę nieco nad 5000 kor., a i z tych 30, 9 udzielonych zostało dopiero w 1893 i 1894 pogorzelcom Zagórza wskutek osobnej interwencyi Wydziału pow. Natomiast od początku 1896 aż dotąd, tj. w przeciągu niespełna 12 lat, Wydział pow. udzielił 127 pożyczek na łączną kwotę 61.760 kor. Dotąd zupełnie spłaconych jest 14 pożyczek, pozostaje przeto jeszcze 113 w resztującej niespłaconej kwocie 41.573 kor. Stan funduszu, tj. części tegoż przypadłej powiatowi chrzanowskiemu, wynosił z końcem r. 1906 125.074 kor. Wynosił on przy objęciu z końcem roku 1905 105.000 kor., wzrósł przeto o przeszło 20.000. Wzrost ten jest stosunkowo niewielki, przyczyną tego jest wszakże okoliczność, że połowa czystego dochodu obracaną jest na różne cele kulturne, oświatowe, humanitarne i wogóle na cele użyteczności publicznej.

Podobne przeznaczenie ma także fundusz imienia ks. Gradowskiego, z ograniczeniem wszakże na parafię Nowo-górską. Fundusz ten niejako odkryty przez Wydział pow. i po licznych zabiegach również przed 12-tu laty wydobyty, powstał z zapisu ks. Gradowskiego, proboszcza nowogórskiego, na utworzenie t. zw. kasy wsypkowej, która to instytucya przy obecnych warunkach ekonomicznych nie miałaby racyi bytu. Wynosi on obecnie blisko 26.000 kor., pierwotnie zaś składał się z kwoty 17.000 kor.

Warzywnictwo w gospodarstwach włościańskich.

Napisał Franciszek Inglot.

(Ciąg dalszy).

Nad wyborem miejsca pod jarzyny zastanawiać się nie będziemy, gdyż postanowiliśmy je uprawiać wszędzie, gdzie mamy kawałek miejsca, nie przynoszący dotąd pożytku. Zastosujemy tylko odpowiednio do jakości gleby ten lub ów gatunek jarzyn, z których jedne udają się na gruncie suchym, inne wilgotnym; jedne na pełnem słońcu, inne w półcieniu — a w ten sposób nada się zapewne każdy gatunek ziemi pod uprawę warzyw, zwłaszcza, gdy na takich małych kawałkach będziemy uprawiali łopatą (nie pługiem), przez co warstwę rodzajnej części gleby pogłębimy.

Przez uprawę ziemi rozumieć należy poprawienie jej własności fizycznych, to znaczy, glebę ciężką, gliniastą, uczynić porowatą przez nawożenie ciepłym, końskim nawozem i przez dodanie jej piasku i wapna. Przy tym ostatnim składniku należy stosować obficie nawożenie, gdyż wapno, rozkładając szybko materye organiczne, wpływa dodatnio na wzrost roślin, przyczem wyczerpuje ziemię z pokarmów i po obfitej rodzajności czyni ją mniej rodzajną — bo jak słusznie mówi przysłowie: „wapno bogaci ojców, a uboży syny.“

Ziemie piaszczyste należy uczynić spoistemi przez dodawanie gliny namułu, a szczególnie obfite nawożenie nawozem bydlęcym, a jeszcze lepiej od trzody chlewnej, gdyż ten jest z natury mokry i zimny, a zatem do piasków znakomicie się nadaje.

Grunt mokry osuszyć należy przez drenowanie, a suchy nawodnić. Wreszcie fizyczne własności poprawia się spulchnianiem i oczyszczaniem, a szczególnie przekopywaniem względnie oraniem roli przed zimą, choćby nawet po lekkiem zmarznięciu, bo w ten sposób wydobędziemy z ziemi różnego rodzaju owady, jajka i poczwarki, które pod działaniem mrozów ulegną zniszczeniu, a gleba sama zyska wiele przez działanie powietrza i atmosferycznych opadów.

Uprawić rolę, znaczy dalej wzbogacić ją w składniki pokarmowe przez nawożenie, czyli poprawić jej własności chemiczne.

Skoro mowa o nawożeniu, to wypada zastanowić się, czy my mamy czem nawozić, bo nieraz słyszałem skargi na brak nawozu. Prawie nikt w Galicyi nie zastanawia się nad tem, ile mamy koło domu nawozów naturalnych i jaka wartość tych nawozów, natomiast nieraz nasz wieśniak dopytuje się o sztuczne nawozy, które, o ile nie są dostarczane przez osobne zakłady, dające gwarancyę zawartości procentowej danego składnika, są zawsze falsyfikatami, dostarczanymi przez niesumiennych handlarzy.

Tyle nawozów kloacznych, może najlepszych nawozów naturalnych, idzie u nas na marne. Z powodu braku miejsc ustępowych po wsiach, zatruwają te nawozy wiejskie powietrze, zamiast służyć roślinom za pokarm, a spłukiwane przez deszcze, zanieczyszczają i zatruwają wody w stawach i rzekach, zamiast służyć jako płynne nawozy w czasie wzrostu roślin. Gdyby tak zbierać nawozy kloaczne, posypywać je proszkiem torfowym lub ziemią, celem przeszkodzenia wydzielaniu się niemile woniejących gazów, gdyby je tak połączyć z najrozmaitszymi odpadkami przy gospodarstwie i zrobić tak zwany kompost, wtedy możnaby się przekonać, gdzie się też udadzą piękniejsze kalafiory: czy tu, gdzie znawoziliśmy grunt kompostem, czy też tam, gdzie podsypywaliśmy pod krzaki tak skwapliwie sztuczne nawozy, choćby w dosyć dużych dozach. Różnicę zaraz zobaczymy, ale też spostrzeżemy ją i w kieszeni; bo za mączki daliśmy pieniądze, a kompost nic nas nie kosztuje. Bardzo roztropnie postępują w tym kierunku nasi najzaciętsi wrogowie, zostający pod panowaniem Wilhelma II., jeżeli — jak mi to ktoś opowiadał — porobili w piaszczystych okolicach Berlina rodzaj wodotrysków z rozpuszczonych nawozów kloacznych, którymi rolnicy tamtejsi w miarę potrzeby, a nawet w czasie wzrostu roślin, swoje pola użyźniają i zarazem nawadniają. Zakładaniem takich wodotrysków zajmują się osobne przedsiębiorstwa i miasto, zamiast wydatków na czyszczenie, ma jeszcze spore dochody. Nie piszę tego, aby coś podobnego u nas robić, bo do tego bardzo daleko, ale aby dać przykład, jaką wartość mają te nawozy, skoro Niemcom opłaca się robić nawet tego rodzaju urządzenia. Wiem, że n. p. w Krakowie kupują

włościanie drogo nawóz, a właściwie zmiotki z ulic i placów, mało co wartające; gdyby tak, jak za granicą, chcieli wydzierżawiać kasarnie i zabierać nawozy kloaczne, czyby nie większy był z tego pożytek? Zakopany do roli, nie wydziela żadnej szkodliwej woni i na jakość produktów na nim wyrosłych, nie działa bynajmniej dla zdrowia szkodliwie, jak to często ludzie mniemają. Słyszałem, że w jakimś kraju, zdaje mi się we Francyi, budują gospodarze przy drogach wychodki, oczywiście zewnątrz bardzo eleganckie, właśnie w celu otrzymania nawozów kloacznych.

W Chinach n. p., gdzie na obszarze 11 milionów kilometrów kwadratowych mieszka 430 milionów ludzi, gdzie każda stopa ziemi musi być wyzyskaną, tam nawozy kloaczne są w ogromnej cenie. Jest tam zwyczaj, że gospodarz domu czułby się obrażony, gdyby gość jego nie wstąpił do miejsca ustępowego. Śmieszny to doprawdy zwyczaj, a przecież dowodzi wartości nawozów kloacznych, skoro o nie tak się tam ubiegają. One to zapewne przyczyniają się w znacznej części, że na stosunkowo małym obszarze mieszkają sobie wygodnie miliony ludzi.

Ileż to u nas marnuje się tak bogatej w składniki pokarmowe gnojówki! Jak wadliwie są założone prawie wszystkie gnojarnie włościańskie! Żadna z nich nie ma zbiornika na gnojówkę, to też obornik w czasie deszczów pływa po wodzie, a w czasie posuchy prawie w proch i słomę się zamienia, a nie przetrawiony należycie, wywieziony w pole, nie spełnia swojego zadania, a wieśniaka wprawia w zdziwienie, że gnojone grunta nie rodzą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Szkolnictwo ludowe w powiecie chrzanowskim z ostatnich trzech lat.

Zestawił A. Z.

(Ciąg dalszy).

III. Nauczyciele i nauczycielki.

Ilość posad nauczycielskich, systemizowanych w publicznych szkołach ludowych w tutejszym powiecie, w roku szkolnym 1903/4 wynosiła 105; z tych 88 było zajętych przez nauczycieli stałych, 15 było prowizorycznie obsadzonych, a 2 nieobsadzone wcale.

Ilość klas czynnych w publicznych szkołach ludowych wynosiła: klas systemizowanych w szkołach miejskich 20, w szkołach wiejskich 85, klas nadetatowych w szkołach miejskich 20, w szkołach wiejskich 35, razem 160.

W roku szkolnym 1903/4 pracowało 71 nauczycieli i 89 nauczycielek, razem 160 sił nauczycielskich, z tych: stałych 88, tymczasowych 72.

Nauczycieli religii (katechetów) w publicznych szkołach ludowych dla religii rzymsko-katolickiej było 3, tymczasowych 4, pełniących obowiązki w szkołach 1- i 2-klasowych tytułem duszpasterstwa 20

Nauka robót ręcznych kobiecych odbywała się w 47 szkołach; w 12 szkołach uczyły tego przedmiotu osobne nauczycielki, a w 35 szkołach nauczycielki klasowe.

Ilość posad nauczycielskich systemizowanych w publicznych szkołach ludowych w roku szkolnym 1906/7 wynosiła 121; z tych 99 było zajętych przez nauczycieli stałych, a 22 posady nie były jeszcze stale obsadzone.

Ilość klas czynnych wynosiła: klas systemizowanych w szkołach miejskich 20, w szkołach wiejskich 101; klas nadetatowych w szkołach miejskich 23, w szkołach wiejskich 57, razem 201.

W roku szkolnym 1906/7 pracowało przy publicznych szkołach ludowych w. tutejszym powiecie 77 nauczycieli i 121 nauczycielek, razem 198 sił nauczycielskich; z tych 89 stałych, 109 tymczasowych.

Nauczycieli religii (katechetów) dla religii rzymsko-katolickiej było 8, dla religii mojżeszowej 1; zaś nauczycieli dla religii rzymsko-katolickiej, pełniących obowiązki w szkołach 1- i 2-klasowych z tytułu duszpasterstwa, było 20.

Nauka robót kobiecych odbywała się w 57 szkołach; w 9 szkołach uczyły tego przedmiotu osobne nauczycielki, a w 48 szkołach nauczycielki klasowe.

Nauki zręczności (slöjdu) uczono w 2 szkołach.

Zestawiwszy szczegóły co do nauczycieli i nauczycielek w tutejszym powiecie z ostatnich trzech lat, okazuje się, że odnośnie do charakteru służbowego przybyło 8 tymczasowych nauczycieli, ubyło natomiast 2 stałych nauczycieli; co do nauczycielek, to przybyły 3 stałe nauczycielki i 29 nauczycielek tymczasowych.

Co do ilości posad nauczycielskich systemizowanych w publicznych szkołach ludowych, to tych przybyło 15, stale zajętych było o 11 więcej; nie było żadnej szkoły, któraby ani stale ani prowizorycznie nie była obsadzoną.

Klas systemizowanych w szkołach miejskich była ta sama ilość, w szkołach wiejskich o 15 więcej.

Klas nadetatowych przybyło w szkołach miejskich 3, a w szkołach wiejskich 22.

Przybył 1 stały nauczyciel religii rzymsko-katol. i 1 nauczyciel religii mojżeszowej; w liczbie nauczycieli religii rzymsko-katolickiej za remuneracyę i pełniących obowiązki w szkołach 1- i 2-klasowych z tytułu duszpasterstwa, nie zaszła żadna zmiana.

Nauki robót ręcznych kobiecych uczono w 10 szkołach więcej.

W 2 szkołach zaprowadzono naukę slöjdu.

Listy.

Źródła, dnia 10. listopada 1907.

Panowie Nadwiślanie!

Stawam przed Wami z prośbą bardzo Was obchodzącą, a jest nią sprawa obwałowania Wisły. W niedalekiej przyszłości Wydział krajowy przystąpi według znanych Wam planów do obwałowania, zabierze nam najurodzajniejsze grunta pod wał, a z reszty gruntów zbierze ziemię urodzajną na sypanie wału i zostawi doły, które za dziesiątki lat dopiero osiągną pierwotną urodzajność i wydawać będą jaki taki plon. Wprawdzie innej rady niema, jeśli chcemy być ubezpieczonymi w przyszłości od wylewów, które prawie corocznie nas nawiedzają, niszczą nasze plony, pochłaniają naszą pracę i narażają nas na dotkliwe straty. Więc, jak to powiadają, z dwojga złego, trzeba wybierać jedno trochę lepsze. Nie jestem przeciwnikiem budowy wałów, owszem, jestem za tem, aby obwałowanie Wisły nastąpiło, lecz nie tak, jak ono jest projektowanem.

Nim Wydział krajowy przystąpi do obwałowania Wisły, powinien najprzód wyprostować wielkie łuki, tak zwane kolana, przez przekopy Wisły; korzyść z tego

będzie dwojaka: raz ta, że wały będą krótsze, a wskutek tego robota będzie tańsza i mniej zabierze się gruntu, którego i tak niewiele posiadamy, a druga korzyść, najważniejsza, będzie ta, że mieszkańcy i właściciele gruntów nadbrzeżnych będą bezpieczniejsi w czasie wezbrania wody od przerwania wału, bo woda, mając prostsze koryto, nie będzie leżeć swoim ciężarem na wale i nie tak prędko go przerwie. Gdy przeciwnie, według obecnego projektu zbudowany wał, grozi większem niebezpieczeństwem życia i mienia, aniżeli, gdyby go wcale nie było, a nawet już dzisiaj przewidzieć można, że w tych zamieszkanych miejscowościach, które leżą poniżej wielkich łuków, przerwanie wału może zebrać całe wsie z ludźmi i dobytkiem.

Wobec tego proszę, aby każdy Nadwiślanin, którego ta sprawa obchodzi, wyraził swoje zdanie, jak się na to obwałowanie Wisły zapatruje, czy ono jest potrzebne czy nie, a jeśli potrzebne, jak powinno być przeprowadzone, aby przyniosło nam pożytek. W tym celu urządzajcie zgromadzenia w swoich gminach, choćby nawet z 5 lub 10 gospodarzy złożone, naradzajcie się, co zrobić, jak zrobić i swoje zapatrywania umieszczajcie w naszym „Tygodniku Chrzanowskim". W ten sposób nastąpi wzajemna wymiana myśli, z których później można będzie wywnioskować, co w przyszłości zrobić, jaką obronę przedsięwziąć, aby to wszystko było zrobione, co my uważamy za lepsze, stosowniejsze i korzystniejsze.

Antoni Noworyta.

* * *

Wyjaśnienie. Do powyższego listu, odnośnie do poruszonych kwestyi, dodajemy kilka uwag z naszej strony, list ten bowiem jest zapewne wyrazem zapatrywań, a raczej może jakiegoś niepokojącego uczucia nie tylko Szanownego korespondenta, lecz także znacznej części właścicieli gruntów, nad Wisłą położonych.

Przedewszystkiem odróżnić należy sprawę obwałowania rzeki od sprawy prostowania koryta tejże, t. j. regulacyi. Obwałowania Wisły, celem zabezpieczenia od powodzi, wykonywane są jako przedsiębiorstwa krajowe, podczas gdy regulacyę tejże na różnych przestrzeniach przeprowadza kosztem państwa rząd.

Co do obwałowania Wisły na przestrzeni od ujścia Przemszy do Krakowa, chociaż roboty mają być wykonane przez Wydział krajowy, to przecież państwo weźmie znaczny udział w kosztach, a stąd i plany muszą być zrobione na podstawie porozumienia się z rządem. Otóż, jak się obecnie ze sprawozdania, złożonego Sejmowi na sesyi wiosennej przez Wydział krajowy, pokazuje, plany obwałowania Wisły w górę od Krakowa, według oświadczenia Szanownego korespondenta już interesowanym znane, będą musiały zostać przerobione wskutek żądania Administracyi państwa. Wykonanie przeto obwałowania ulegnie wskutek tego dłuższej zwłoce.

Wkońcu zrobilibyśmy jeszcze uwagę, że projekta techniczne, czy to obwałowania czy regulacyi rzek, opracowywane są przez fachowych inżynierów, po przeprowadzeniu gruntownych badań i studyów, w ten sposób, aby wykonanie projektu przyniosło jak największe korzyści. To też obawy Szanownego korespondenta co do możliwości przerwania wałów i powstania stąd wielkiej katastrofy uważać należy jako zupełnie płonne. Planu, któryby wszystkich zadowolił, nikt z pewnością nie potrafi wygotować; często mniejsza niedogodność musi być pozostawioną dla uniknięcia większej, lub aby uzyskać znaczną inną korzyść. Co w danym razie lepsze, tego niefachowy lub nawet obznajomiony z przedmiotem, lecz nie znający wszystkich, z projektem w związku będących kwestyi, ocenić należycie nie jest w stanie. Nawet między fachowymi może istnieć w tego rodzaju sprawach różnica zapatrywania. Najlepszym tego przykładem jest właśnie sprawa przerobienia planów obwałowania Wisły powyżej Krakowa. Potrzeba przerobienia powstała wskutek różnicy zdań między Wydziałem krajowym a rządem, t. j. między inżynierami i znawcami krajowego Biura melioracyjnego a służbą techniczną rządową; w kwestyach tu poruszonych wchodzi w grę sprawa skanalizowania Wisły pod Krakowem, a także, zdaje się, sprawa regulacyi niektórych przestrzeni w górę rzeki.

Reasumując powyższe uwagi, udzielilibyśmy mieszkańcom Powiśla rady, aby przedewszystkiem zasięgnęli dokładnej informacyi w ekspozyturze krajowego Biura melioracyjnego i w ekspozyturze c. k. Dyrekcyi budowy dróg wodnych w Krakowie co do projektów robót regulacyjnych i obwałowania Wisły między Przemszą a Krakowem, a dopiero, jeżeli otrzymane wyjaśnienia ich nie zadowolą, sformułowali swoje żądania i przedstawili je tak Wydziałowi krajowemu, jak i c. k. rządowi. Zwracamy wszakże uwagę, że czy to sprostowanie koryta, czy obwałowanie pewnej przestrzeni, nie da się oddzielnie traktować, lecz jedynie w związku i z uwzględnieniem robót tak projektowanych, jakoteż już wykonanych na przestrzeni od Małej Wisły aż poza Sandomierz — nie licząc regulacyi i obwałowania dopływów Wisły, ani też okoliczności, że Wisła jest rzeką graniczną państwa, a stąd i roboty na tejże mogą być wykonywane tylko w porozumieniu z rządami państw sąsiednich.

Redakcya.

Z Towarzystw.

Spółka rolnicza w Porębie-Żegoty, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, pośredniczy w zakupnie artykułów rolniczych. Obecnie przyjmuje zamówienia do 15. grudnia 1907 r. na drzewka i krzewy owocowe do wiosennego sadzenia, owies i jęczmień do siewu wiosennego, pszenicę i żyto jare, łubin, wykę, groch, fasolę, koniczynę nasienną, trawy pastewne, buraki, marchew, koński ząb, seradelę itp. Ma na składzie otręby pszenne, żyto, pszenicę, kukurudzę, łubin, wykę, pługi jedno i dwukonne, młynki, tryery, buraczarki, nawozy sztuczne: żużle i kainit. Zakupując w wielkich ilościach i z pierwszej ręki, może dostarczać tych artykułów taniej i w lepszych gatunkach, o czem świadczy ogromne zainteresowanie się ludności okolicznej Spółką, która nie reflektuje na wielkie zyski, lecz sprzedaje towary po możliwie najniższych cenach, a osiągnięty czysty zysk rozdziela z końcem każdego roku pomiędzy kupujących, w stosunku do zakupna

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych w porozumieniu z krajowem Biurem Patronatu, Biurem mleczarskiem i Towarzystwem rolniczem krakowskiem, urządza dnia 2. 3. i 4. grudnia b. r. trzydniowy kurs w Kwaczale, z następującym programem: 1. Wychów cieląt. 2. Chów, żywienie i kupno krowy. 3. Hodowla buhai 4. Wychów świń. 5. Obowiązki i korzyści dostawcy mleczarni. 6. Uprawa roślin pastewnych. 7. Uprawa łąk i pastwisk. 8. Melioracye rolne. 9. Ważniejsze choroby mlecznej krowy. Wykłady odbywać się będą w 6. go-

dzinach (4. rano, 2. po poł.) każdego dnia; prócz tego 1 godzinę po południu przeznacza się na pogadanki w sprawach przez uczestników kursu poruszonych.

Ze względu na doniosłe znaczenie takiego kursu, zgłosiło się nam dotąd bardzo wielu z okolicy włościan i włościanek, którzy przyrzekli brać w nim czynny udział.

Kronika.

Teatry włościańskie. Grono osób, należących do komitetu redakcyjnego naszego czasopisma, krząta się około założenia okręgowego oddziału związku teatrów i chórów włościańskich i zorganizowania w kilku gminach naszego powiatu amatorskich teatrów włościańskich. Ażeby myśli tej jak najwięcej zjednać zwolenników, grono to postanowiło utworzyć „Oddział okręgowy związku teatrów i chórów włościańskich“, na podstawie § 18. statutu, zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo i w tym celu zaproszono kilkadziesiąt osób na zebranie, które odbyło się w niedzielę d. 10. listopada w sali obrad Rady powiatowej w Chrzanowie.

Mimo niepogody przybyło na to zebranie z najdalszych stron powiatu — przeszło 40 osób. Zebraniu przewodniczył Radca St. Olszewski — referentem sprawy utworzenia oddziału okręgowego związku teatrów i chórów włościańskich, był delegat Związku Dr. K. Woynarowski. Po dłuższej dyskusyi zgromadzeni jednomyślnie postanowili oddział utworzyć i wybrali zarząd prowizoryczny, do którego przez aklamacyę weszli: pp. Bąk, ks. Gelata, Kopeć, St. Olszewski, Pachowicz, Dr. Woynarowski i Żarliński. Na kierownika artystycznego uproszono p. Grzędzielskiego.

Szczegółowe omówienie i wyjaśnienie tej, tak dla ludności naszego powiatu doniosłej sprawy, odkładamy do następnego numeru „Tygodnika“.

Pożar. Dnia 8. listopada b. r. wybuchł pożar w Szczakowej, w cegielni parowej Cichalewskiego. Spłonął dom maszynowy, same maszyny jednak niewiele ucierpiały. Szkoda, w części ubezpieczona, wynosi około 30.000 koron. Dzięki szybkiemu ratunkowi połączonych straży pożarnych z fabryk cementu i sody, ocalono resztę zabudowań cegielni i dom mieszkalny państwa Cichalewskich.

Ze Szczakowy piszą nam: W tych dniach zawiązał się tutaj komitet Pań, którego zadaniem będzie niesienie pomocy biednym wdowom i położnicom.

Inicyatorką tej szlachetnej myśli jest Niemka pani dyrektorowa Sennowa, której z chętną pomocą spieszą polskie panie z panią Martini i Stieberową na czele.

Zarząd kolei północnej pracuje gorliwie nad rozszerzeniem stacyi tutejszej; spodziewamy się, że jeszcze w tym roku zostanie położonych 6 nowych torów kolejowych. Wobec nader silnego ruchu osobowego i towarowego powiększenie stacyi w tym kierunku jest już ze względu na bezpieczeństwo publiczne bardzo pożądanem.

Wieczorek muzykalno-wokalny w Jaworznie odbył się w sobotę d. 9. listopada — staraniem tamtejszego „Ogniska Nauczycielskiego“ — w sali „Sokoła“. Na program złożyły się produkcye muzykalne, a więc skrzypcowe i fortepianowe — chór sokoli — oraz jednoaktówka M. Bałuckiego „Teatr amatorski“. Po wyczerpaniu programu odbyła się ochocza zabawa taneczna.

Popularne zgromadzenie ludowe. Ku uczczeniu pamięci ukochanego bohatera z pod Racławic Tadeusza Kościuszki i w celu wprowadzenia w szeregi Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Sierszy szerokich warstw robotniczych, odbyło się w sali tamtejszej Rady gminnej d. 10. b. m. popularne zgromadzenie ludowe z następującym programem: 1. Słowo wstępne. 2. Sprawozdanie ze zlotów w Cieszynie i Lwowie. 3. Odczyt o Kościuszce. 4. Odczyt o oszczędności. 5. O znaczeniu „Sokoła“. Odnośną odezwę podpisali: Olas i Radecki.

Z życia towarzyskiego w Krzeszowicach. W dniu 10. b. m. odbyło się tu w sali gminnej przedstawienie amatorskie staraniem kółka amatorów „Kasyna Powszechnego“. Odegrano: „Z miłości“ Mosera i „Łobzowianie“ Anczyca. Czysty dochód przeznaczono na Tow. Szkoły ludowej. Przepełniona sala, entuzyazm widzów, złożonych przeważnie ze sfer włościaństwa i robotników — świadczą najlepiej o potrzebie stałego ludowego teatru włościańskiego w tej miejscowości.

Podwyższenie żołdu żołnierzom uchwali parlament w najbliższych dniach. Wynosić ono będzie 5 groszy dziennie. Należy uchwałę taką powitać z zadowoleniem, żołnierz bowiem z dotychczasowego żołdu nie mógł nawet zakupić rzeczy potrzebnych mu do czyszczenia broni i munduru.

Do Ameryki niema poco się wybierać. Jak poważne dzienniki angielskie donoszą z powodu przesilenia finansowego, nad 60.000 robotników zwolniono tam od pracy.

Kongres katolików i obrady biskupów austryackich we Wiedniu, rozpoczną się d. 16. b. m. i potrwają 5 dni.

Echa wyborcze. W Krakowie odbyła się dnia 27. z. m. rozprawa karna przeciw kilku syonistom chrzanowskim, którzy w maju br. po pierwszym wyborze posłów do Rady państwa, oburzeni na swoich współwyznawców o to, że nie głosowali na ich kandydata Mahlera, urządzili im demonstracyę, podczas której poturbowali tak ich, jako też policyantów gminnych, przybyłych zagrożonym wyborcom na pomoc. Rozprawa zakończyła się zasądzeniem jednego z oskarżonych na 5 dni aresztu bez zamiany na grzywnę, kilku na areszt, zamieniony na karę pieniężną, a resztę (6) oskarżonych uwolniono.

— Za obrazę komisyi wyborczej w Krzeszowicach, c. k. Sąd powiatowy skazał Antoniego Biesiadę na 10 dni aresztu — z zamianą na 40 K. grzywny, i Leiba Eltera na 14 dni aresztu.

— Niejaki Dyba, gwałtowny wyborca i agitator, odgrażał się komisarzowi wyborczemu p. Piotrowi Kraśnickiemu, a na wybory przybył z rewolwerem w ręku, c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie skazał za to Dybę na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Sprawy osobiste:

Edward Czermak, były c. k. Starosta w Chrzanowie, a w ostatnich 2 latach w Myślenicach, został na własną prośbę przydzielony do służby w c. k. Namiestnictwie.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak, który przed kilku laty pełnił obowiązki wikaryusza w Chrzanowie i przyczynił się do powstania tamtejszej ochronki, — mianowany później kanclerzem konsystorza biskupiego w Przemyślu, powołany został na profesora Akademii duchownej w Petersburgu.

Redakcya nasza przesyła z tego powodu czcigodnemu kapłanowi najserdeczniejsze życzenia.

Stanisław Polaczek, nauczyciel ludowy z Krzeszowic, złożył godność delegata c. k. Rady szkolnej okręgowej chrzanowskiej — na sesyi w dniu 6. listopada b. r.

Rozmaitości.

Solitery w języku niemieckim. Już Mark Twain wykpiwał kilometrowe zlepki w języku niemieckim, słowa „z perspektywą“, których końca gołem okiem nie można dojrzeć. Teraz jedno z pism francuskich wykpiwa po przyjacielsku piękność i subtelność niemieckiego języka i opowiada doskonałą historyjkę:

W kraju Hotentotów (Hottentoten) znajdują się w wielkiej liczbie zwierzęta workowate, z rodzaju dydelfów, zwane po niemiecku (Beutelratte). Krajowcy chwytają je, oswajają i chowają w szopach (Kotter), opatrzonych dachami (Lattengitter), do ochrony zwierząt od niepogody. Szopy te po niemiecku zwią Lattengitterwatterkotter, a dydelfy oswojone Lattengitterwatterkotterbeutelratte.

Pewnego razu schwytano zabójcę (Attentätter), który zamordował Hotentotkę (Hottentotenmutter), matkę dwojga jąkających się głuptasów (Stottertrottel). Kobieta owa więc w dobrej niemczyźnie może się zwać Hottentotenstottertrottelmutter, a jej zabójca Hottentotenstottertrottelmutterattentätter.

Zabójcę zamknięto do szopy (Beutelrattenlattengitterwatterkotter), z której jednak uciekł, ale wkrótce wpadł w ręce pewnego Hotentota. Ten zadowolony przybiega do naczelnika okręgu, ma się rozumieć, Niemca.

— Schwytałem Beutelratte — zawołał.

— Którego? — zapytał naczelnik.

— Attentäterlattengitterwatterkotterbeutelratte — wyjąkał krajowiec.

— Takich mamy dużo!

— To jest Hottentotenstottertrottelmutterattentäter — wykrztusił krajowiec.

— Więc nie mogłeś od razu powiedzieć, że schwytałeś Hottentotenstottertrottelmutterattentäterlattengitterwatterkotterbeutelratte! Powtórz to!

Hotentot zemdlał...

Niezwykłe przesadzenie drzewa. Jednem z najwspanialszych drzew Europy południowej i środkowej jest cis (taxus), który jednak z przyczyn dotychczas niezbadanych, staje się w Europie coraz rzadszym, tak, iż prawie napewno można powiedzieć, że wkrótce wyginie zupełnie. Dlatego ludzie, dbali o piękność przyrody, jak i pożytki, które ma się jej do zawdzięczenia, ratują co mogą z flory wspaniałej ubiegłych tysiąców lat.

W ogrodzie botanicznym fundacyi Senkenbergowskiej we Frankfurcie nad Menem, znajduje się wspaniały cis, mający około 20 metrów wysokości, a liczący w przybliżeniu, bo dokładnie tego oznaczyć nie można, od 300 do 700 lat życia. Ponieważ ten ogród nabyło miasto od fundacyi i zamierza użyć go na inne cele, postanowiono drzewo to wspaniałe już z samego pietyzmu dla Senkenberga uratować i przesadzić do nowego ogrodu botanicznego, odległego o dwa kilometry. Przygotowania do tego rozpoczęto już przed trzema laty w ten sposób, iż w porze sposobnej przycinano drobne korzenie systematycznie, a obecnie wydobyto całe drzewo z gruntu wraz z bryłą ziemi, mającą 4 metry długości, tyleż szerokości, a 1·80 metra grubości. Ponieważ ta masa ziemi wraz z drzewem tak wielkiem waży około 900 cetnarów, czyli 45.000 kilogramów, przeto oczywiście nie można jej było wsadzić na wóz, bo naprzód pytanie, czyby się znalazły koła i osie, mogące znieść tak wielki ciężar, a następnie niema wątpliwości, że takiego ciężaru, który przekracza nawet ciśnienie dozwolone dla kół lokomotywy, nie zniosłyby ani bruk uliczny, ani znajdujące się pod nim rury wodociągowe i gazowe, tudzież kanały. Dlatego wpakowano wydobyte z ziemi drzewo nasamprzód w ogromną skrzynię, którą postanowiono toczyć zapomocą przyprzągniętych do niej dwóch lokomotyw, służących do ugniatania żwiru na ulicach na osobno przyrządzonych walcach, zrobionych z pewnego gatunku bardzo twardego drzewa amerykańskiego. Żeby zaś ciśnienie tak wielkiego ciężaru rozdzielić, ile możności na jak największą powierzchnię ulic i placów, przez które miało się odbywać przewiezienie, kładziono na nie kolejno po kilka warstw grubych desek, po których toczyły się te walce drewniane, na których spoczywała opisana skrzynia z drzewem. Oczywiście, że co odbyto kilka metrów drogi, zdejmowano deski z przestrzeni już przejechanej i kładziono na przestrzeń, po której dopiero miał się transport odbywać. Rozumie się samo przez się, iż taki przewóz jest bardzo powolny, tem bardziej, iż trzeba się rachować z krzywiznami ulic i szynami kolei miejskich. Jest jednak nadzieja, że za 4 tygodnie uda się przebyć dwa kilometry i zasadzić drzewo na nowem miejscu. Koszt jej roboty obliczono na 20.000 marek, czyli prawie 24.000 koron, za co jednak będzie zadowolenie, iż się uratowało cenne i rzadkie drzewo i uczciło pamięć założyciela fundacyi.

Nowe monety. W przyszłym roku, ku uczczeniu jubileuszu sześćdziesięcioletnich rządów cesarza, puszczone zostaną w obieg wielkie monety złote po 100 koron. Waga takiej monety wynosić będzie niespełna 4 dekagramy (3·8 dkgr.), w czem znajdować się będzie około 3·2 dkgr. czystego złota. Inne państwa o walucie złotej mają już monety złote tego typu. Anglia np. ma złote monety po 5 funtów szterlingów (120 kor.), państwa należące do t. zw. unii łacińskiej monetarnej, tj. Francya, Belgia, Włochy, Szwajcarya, mają złote stufrankówki, a Stany Zjednoczone mają monety złote po 20 dolarów, tylko w Austryi najwyższa moneta złota opiewa na 20 koron. Nowe te monety będą miały przedewszystkiem charakter pamiątki historycznej, służyć będą jednak zarazem także jako moneta obiegowa Wogóle wszystkie gatunki monet, jakie wybite zostaną w roku przyszłym w mennicy zarówno austryackiej jak i węgierskiej, będą miały osobny znak jubileuszowy.

Obydwa rządy, austryacki i węgierski, wypuszczą w przyszłym roku nowy zapas srebrnych pięciokoronówek za 64 milionów koron, a mianowicie monet austryackiego stempla za 44,800.000 koron, a węgierskiego za 19,200.000 koron. — Ten gatunek monet jest bardzo poszukiwany przez fabrykantów i rolników na wypłatę robotników, to też popyt jest tak wielki, że kasy państwowe nie są w stanie go zaspokoić. — Wziętość, jaką zyskały sobie srebrne pięciokoronówki, uderza tem bardziej, że nie są to monety o pełnej wartości kruszcowej, tak jak srebrne guldeny, lecz właściwie są monetą zdawkową. Podczas, gdy guldenami srebrnymi można uskutecznić wypłaty na nieograniczone sumy, to przyjmowanie pięciokoronówek przez urzędy podatkowe i inne kasy państwowe ograniczone jest do 250 koron przy jednej wypłacie. Publiczność lubi ten pieniądz i rząd, stosując się do jej gustu, pomnoży w dwójnasób cyrkulacyę pięciokoronówek. — Swoją drogą zrobi rząd na tem wyborny interes, bo zarobi na czysto prawie 14 milionów koron (13,870.000). Ze skarbca banku austro-węgierskiego zabiorą bowiem oba rządy 64 milionów koron w srebrnych guldenach. Srebro, zawarte w tych guldenach, waży 355.520 kilogramów, a zapłacić

za nie muszą rządy wedle stopy monetarnej dawnej waluty austryackiej 49,760.000 koron. Koszty wybicia monet wynosić będą 370.000 koron, razem tedy kosztować będzie państwo i materyał srebrny na 64 milionów koron w pięciokoronówkach i koszta roboty 50,130.000 koron, wartość zaś nominalna wybitego zapasu nowych monet wyniesie 64 milionów koron i w tej sumie musi je przyjąć publiczność. Zysk państwa wyniesie 13,870.000 koron.

W Baltimore, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, odbył się w końcu września tego roku 17-ty z rzędu Sejm związku Narodu polskiego, który obejmuje znaczną część Polaków w Stanach Zjednoczonych jako stałych.

Sejm odbył się przy bardzo licznym udziale deletów poszczególnych grup związku.

W powitaniu Sejmu brały udział Władze Stanu. Delegaci odbyli wycieczkę do Waszyngtonu, gdzie złożyli wieńce na pomnikach Puławskiego w Waszyngtonie. Następnie udali się do Białego domu, gdzie mieszka prezydent republiki Rossevelt i zostali tam przez nich przyjęci.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Roman Martini. Za wyświadczoną nam przysługę dziękujemy; pod wskazanym adresem wysłaliśmy odpowiednią liczbę egzemplarzy „Tygodnika“ do komisowej sprzedaży.

Prosimy darzyć nas i na przyszłość taką łaskawą a życzliwą pamięcią.

P. Antoni Noworyta. Nadesłane ogłoszenia, bardzo ważne i pożyteczne, drukujemy w rubryce „Z Towarzystw“. Płacić za takie ogłoszenia nic nie potrzeba, bo w tej rubryce pomieszczamy zawsze bezpłatnie wszystko to, co odnosi się do działalności towarzystw i humanitarnych instytucyi. Prosimy natomiast o dokładne i wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu kursu, udziału w nim okolicznych włościan i t. p.

WP. Mikołaj Wacław Krzyżanowski — Krzeszowice. Komitet redakcyjny z szczerem zadowoleniem i wdzięcznością przyjął do wiadomości przesłane mu piękne słowa zachęty i życzenia: „Szczęść Boże!“ — Polecamy nasz „Tygodnik“ nadal Wnego Pana pamięci, życzliwości i wyrozumiałości

P. Grzegórz Skórkiewicz w Trzebini. List Wasz otrzymaliśmy i odczytaliśmy go z radością, bo spodobały nam się bardzo poczciwe Wasze słowa. Jest to bardzo pocieszający objaw, że ludzie tak ciężkiej pracy, jak Wy, biorą się do pióra, aby wypowiedzieć swoje myśli. Zupełnie słusznie twierdzicie, że celem naszej pracy jest obrona praw wszystkich mieszkańców tego powiatu, a więc i robotników — i nie tylko tę nienawiść, o której wspominacie, a której między synami tej ziemi być nie powinno, chcemy i będziemy łagodzić, ale staraniem naszem będzie zjednoczyć wszystkich we wspólnej i z g o d n e j pracy. Prosimy tak Was, jako też i wszystkich robotników, aby nam donosili z całem zaufaniem o wszystkiem, co ich dotyka i boli; bo chociażby się na jedno lub drugie cierpienie nie znalazło na razie lekarstwo — to już ta okoliczność, że ma się kogoś, z kim o tej swojej niedoli można pomówić — sprawia człowiekowi ulgę w ciężkich chwilach życia.

Sprawy szkolne.

Na sesyi c. k. Rady szkolnej okręgowej, odbytej dnia 6. listopada, uchwalono:

Wniosek na udzielenie urlopów:

S. M. Paulinie Januszewskiej, kier. nauczycielce w Tenczynku, na 3 miesiące (bezpłat.); A. Gołębskiej, tymczasowej nauczycielce w Woli Filipowskiej, na 6 tygodni (do 24. listopada br.) i Teofili Pawlusownej, tymczasowej nauczycielce w Babicach, do 30 listopada 1907.

Wniosek na zorganizowanie samoistnych szkół: w Trzebini-wsi, Trzebionce, Czatkowicach, Olszynach, Frywałdzie i Długoszynie.

Wniosek na zaprowadzenie w pięcioklasowych szkołach, męskiej i żeńskiej w Chrzanowie, nauki w ten sposób, ażeby plan tygodniowy mógł być wyczerpany w pięciu dniach każdego tygodnia, a to celem zupełnego uwolnienia dzieci wyznania rzymsko-kat od nauki w soboty i święta żydowskie. Motywa tego wniosku były następujące: Do szkół w mieście Chrzanowie uczęszczają przeważnie dzieci wyznania mojżeszowego, które ani w soboty, ani w święta żydowskie nauki nie pobierają; przybywa natomiast do tych szkół bardzo mała liczba dzieci katolickich, z któremi wobec nieobecności przeważającej liczby dzieci izraelickich, nie może nauczyciel w nauce postępować.

Zważywszy, że w soboty i święta żydowskie w niektórych klasach szkół chrzanowskich zgromadza się na naukę dwoje lub troje dzieci katolickich, musimy przyjść do przekonania, że nauka w tych klasach — w owe dni — w pełnej, planem naukowym przepisanej liczbie godzin, nuży tylko nauczycieli, a dla dzieci żadnego pożytku nie przynosi.

Ze względu też na powyższe okoliczności — od szeregu lat, w tych szkołach miasta Krakowa, do których przeważnie uczęszczają dzieci izraelickie, zaprowadzono naukę z 5dniowym tygodniowym planem naukowym.

Mamy nadzieję, że Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa do powyższego wniosku się przychyli.

Z Rady powiatowej.

Posiedzenie Rady pow. chrzanowskiej odbyło się w dniu 11 b. m. Po sprawdzeniu protokółu z ostatniego posiedzenia, sekretarz Rady pow. przedłożył sprawozdanie z czynności Wydziału pow. za czas od początku lipca do końca października 1907. W czasie tym odbył Wydział pow. 6 posiedzeń. Sprawozdania z 3 ostatnich posiedzeń umieszczone były w 1 i 2 numerze „Tygodnika“, obecnie przeto uczynić należy wzmiankę o ważniejszych sprawach z poprzednich posiedzeń Wydziału. I tak w sprawie założenia w Chrzanowie szkoły górniczej, którą to sprawą od dłuższego czasu Wydział pow. się zajmuje, postanowiono po zebraniu potrzebnych dat wnieść petycyę do Sejmu krajowego na ręce J. E. P. Namiestnika, jako posła sejmowego pow. chrzanowskiego. Wniesienie powyższej petycyi odroczył jednak Wydział pow. na krótki czas na skutek prośby delegacyi Zjazdu polskich górników, a to, aby nie czynić przeszkody staraniom o założenie

takiej szkoły w Karwinie na Śląsku. Dalsze kroki w tej sprawie poczyni Wydział p. z początkiem roku 1908, bez względu na to, jaki obrót weźmie sprawa szkoły karwińskiej. Zgodnie z życzeniem podniesionym na ostatniem posiedzeniu Rady, Wydział wdrożył kroki celem wygotowania planu regulacyjnego Trzebini, równolegle zaś będzie musiała być przeprowadzoną regulacya gmin Chrzanów i Szczakowa, który to obowiązek nakłada na Wydział świeżo ogłoszona nowela do ustawy budowlanej z r. 1889 względnie 1898.

Wydział powiat. udzielał od szeregu lat ubogim, a zdolniejszym uczniom szkół średnich tutejszego powiatu zasiłki na kształcenie się po 100 K. rocznie. Obecnie nabrał Wydział przekonania, że zasiłki takie mogą być użyteczne i wskazane tylko w wyjątkowych wypadkach i postanowił począwszy od bieżącego roku szkolnego zmienić praktykę w ten sposób, ażeby udzielać przedewszystkiem pomocy na kształcenie się zawodowe w szkołach fachowych. Zasiłków na kształcenie się w zawodach praktycznych udzielono w b. r. szkolnym 4 kandydatom, a mianowicie 2 uczniom szkoły ślusarskiej w Świątnikach, a 2 kształcącym się w stolarstwie w zakładzie OO. Salezyanów w Oświęcimiu.

Na różne cele użyteczności publicznej z kredytów, objętych preliminarzem funduszu na ten cel specyalnie przeznaczonego, udzielił Wydział między innemi następujących subwencyj:

1) na zalesienie piasków gmin. w Rozkochowie 179 K.
2) na budowę magazynu dla spółki rolniczej w Porębie . . . . 100 „
3) na rzecz Ochronki dla małych dzieci w Chrzanowie . . . . 150 „
4) dla pogorzelców gminy Myślachowice . . 100 „
5) Przytulisku weteranów z r. 1863/4 . . . 50 „
6) gminie Alwernia na zakupno sikawki . . 100 „
7) gminie Góry luszowskie na urządzenie studni 1300 „
8) dla ubogiego kandydata na odbycie kursu pisarzy gminnych we Lwowie . . . . . 73 „

Z funduszu laudemialnego udzielono w czasie od ostatniego posiedzenia Rady 9 pożyczek zapomogowych na 2% w łącznej sumie 5220 K.

Akcya Wydziału powiat. w sprawach kolejowych i zabezpieczenia ludności przed wyzyskiem wskutek sprzedaży fałszowanych otrąb przedstawioną już była poprzednio.

Przechodząc do spraw gminnych podnosi sprawozdanie, że w ciągu ubiegłych 4 miesięcy przeprowadzono lustracye 38 gmin, czyniąc po każdej lustracyi potrzebne zarządzenia.

Z innych spraw administracyi gminy wymienić należy orzeczenie Wydziału pow., że gminy Trzebinia-miasto i Trzebinia-wieś obowiązane są do utrzymywania stałego pogotowia pożarnego oraz zakupienia dla gmin Olszyny i Podłęże sikawek pożarnych. W gminie Nowa-Góra będzie wybudowany w r. 1908 wodociąg kosztem około 12.000 K. Gmina zebrała dotąd na ten cel 1200 K., na pokrycie reszty udzieli Wydział gminie 2-procentową pożyczkę z funduszu im. ks. Gradowskiego, spłacalną w 20 latach.

Na zasadzie przepisu § 36. ust. o repr. pow. zatwierdził Wydział pow. uchwały kilkunastu Rad gminnych, dotyczące sprzedaży gruntów gminnych, przyczem w kilku wypadkach na skutek interwencyi Wydziału uzyskano znaczne podwyższenie pierwotnie ugodzonych cen sprzedażnych, a wynikłe stąd zwiększenie się majątku gmin wynosi kilkaset koron. Nadmienić przytem należy, że Wydział pow. zawiadamiając gminy o dozwolonych sprzedażach gruntów gminnych czyni zarządzenia, aby sprzedane przestrzenie zostały przy oddaniu w posiadanie dokładnie ograniczone i trwałymi granicznikami oznaczone.

W przedmiocie administracyi drogowej zauważa sprawozdanie Wydziału, że zakontraktowane na rok b. dostawy szutru na drogi, zostały z wyjątkiem jednego wypadku już całkowicie wykonane. Budowa ostatniej części drogi Ciężkowice-Trzebinia jest już wykończoną lecz jeszcze nie odebraną. Na drogę tę przyznał Wydział krajowy w zasadzie subwencyę w kwocie 40% kosztów, która zostanie po kolaudacyi budowy drogi wypłaconą. Wykonano także i odebrano mosty oddane w przedsiębiorstwo na drogach gm. II. kl. w Mętkowie, Jankowicach, Grojcu, Myślachowicach, dalej most na dojeździe kolejowym Jaworzno-Szczakowa, na ukończeniu są mosty na drodze pow. w Byczynie i w Płazie.

Następnie z porządku dziennego przyjęła Rada pow. wnioski Wydziału:

a) w sprawie zaciągnięcia pożyczki bezprocentowej w kwocie do 100.000 K. z funduszu, ustanowionego uchwałą sejmową na cele ułatwienia ubogiej ludności włościańskiej krycia budynków materyałem ogniotrwałym;

b) w przedmiocie regulacyi płac urzędników i sług Rady powiatowej, zmiany niektórych przepisów statutu emerytalnego oraz wymierzenie wdowie po b. lustratorze Rady powiat. ś. p. Władysławie Dygulskim pensyi wdowiej.

Przeprowadzona regulacya płac urzędników Rady pow. polega na wliczeniu dodatków osobistych i drożyźnianych do stałej płacy, dokonane zaś w statucie emerytalnym zmiany dostosowane są do norm obowiązujących dla urzędników państwowych.

Wkońcu po załatwieniu kilku uchwał Rad gminnych w przedmiocie nabycia lub pozbycia gruntów gminnych, Rada przyjęła do wiadomości rezygnacyę księdza Wład. Głębockiego z godności Członka Rady i delegata tejże do c. k. Rady szkolnej okręgowej, który z powodu nadwątlonego zdrowia godność tę złożył. Delegatem do c. k. Rady szkolnej okręgowej wybrano p. Włodzimierza Brauna.

OKÓLNIKI.

ODPIS.

L. 32.016. Chrzanów dnia 27/10.

Do Zwierzchności gminnej
w Jaworzniu.

Z powodu sprawdzenia zarazy pyska i racic w tamtejszej miejscowości, zarządza się dodatkowo do tutejszego rozporządzenia z dnia 1. października b. r. L. 29.497 w myśl §§ 20. i 26. ustawy z dnia 29. lutego 1880. Dz. u. p. Nr. 35. i 36. i w ślad wydanych na miejscu zarządzeń weterynarno-policyjnych z dnia 25/10. b. r. co następuje:

1. Zamyka się całę miejscowość Jaworzno wraz z przysiołkami dla wprowadzania, wyprowadzania i przeprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz i świń), dla wyprowadzania paszy, ściółki, słomy, nawozu, surowych skór, rogów, racic oraz wszystkich przedmiotów, z którymi zaraza może być rozwleczoną. Dla dopilnowania tego zarządzenia należy na granicach

gminy przy wszystkich drogach wchodowych ustanowić dniem i nocą czuwające straże, które należy w tym kierunku pouczyć i w miejscach tych umieścić tablice ostrzegawcze z napisem: „Zaraza pyska i racic“.

2. Zagrody zapowietrzone zamyka się ściśle dla wprowadzania, wyprowadzania i przeprowadzania zwierząt racicowych i wyprowadzania przedmiotów wyżej wymienionych, jak niemniej niegotowanego mleka, którego używanie w niegotowanym stanie jest wzbronione. W zagrodach tych zwierzęta racicowe mają pozostawać stale w stajniach, z których wyrzucony nawóz należy codziennie zlewać obficie świeżo sporządzonym mlekiem wapiennem, a dla desinfekcyi osób, które były w styczności z chorem bydłem a opuszczających te zagrody ma być przygotowana dostateczna ilość środków desinfekcyjnych (3% rozczyn kreoliny).

W zagrodach zapowietrzonych i sąsiednich ma być drób trzymany stale w zamknięciu a psy na uwięzi.

Wstęp do zagród zapowietrzonych osobom niepowołanym jest wzbroniony. Zagrody te należy oznaczyć tablicami ostrzegającemi z napisem: „Zaraza pyska i racic“ a celem dopilnowania przestrzegania zarządzeń pod 2) ustanowić dniem i nocą czuwające straże obok tych zagród.

3. W całej miejscowości wzbrania się wchodzenia do zagród handlarzom, rzeźnikom, masarzom, zgońcom, wałasznikom i włóczęgom.

4. W całej miejscowości zakazuje się wypuszczania zwierząt racicowych na paszę i do wspólnych miejsc pojenia i pławienia oraz wałęsania się samopas wszelkich zwierząt i drobiu.

5. Zakazuje handlu domokrążnego wszelkiemi zwierzętami racicowemi (bydło rogate, owce, kozy i świnie) w całym powiecie.

6. Gminy sąsiadujące z Jaworznem, tj. Byczyna, Jeleń, Szczakowa, Ciężkowice, Dąb i Długoszyn mają natychmiast ustanowić przy drogach od Jaworzna dniem i nocą czuwające straże celem zapobieżenia, by zaraza z miejscowości zapowietrzonej nie została zawleczoną. Równocześnie zakazuje się aż do przeprowadzenia rewizyi weterynarskiej wypuszczania na paszę zwierząt racicowych z całej gminy Długoszyn i Szczakowa.

7. W razie spostrzeżenia objawów wzbudzających podejrzenie zarazy pyska i racic, obowiązana jest każda gmina wprowadzić natychmiast w życie niniejsze zarządzenie i równocześnie donieść umyślnym posłańcem konnym lub telegraficznie c. k. Starostwu.

8. Do miejscowości zamkniętych rozporządzeniem c. k. Starostwa z dnia 1. października 1907 L. 29.497. wolno będzie wprowadzać tylko zwierzęta rzeźne za specyalnem każdorazowem pisemnem zezwoleniem c. k. Starostwa pod warunkiem, że takowe zostaną wprost do rzeźni i drogami w certyfikacie wyznaczonemi oraz pod konwojem na koszt strony przepędzone, gdzie mają aż do zabicia pozostać. Zwierząt tych nie wolno pod żadnym pozorem w drodze popasać ani też oddawać gdziekolwiekbądź na utrzymanie.

Każdorazowe wyż wymienione pozwolenie obowiązana jest gmina po potwierdzeniu na temże odbioru zwierząt c. k. Starostwu bezzwłocznie przedłożyć. Zwierzęta wprowadzone z ominięciem tego zarządzenia będą gdziekolwiek zatrzymane w miejscowości zatrzymania aż do wygaśnięcia zarazy na koszt właściciela utrzymywane a przekraczający surowo karany.

Za ściśle wykonanie i dopilnowanie przestrzegania powyższych zarządzeń czynię Przełożonego gminy osobiście odpowiedzialnym.

Niniejsze rozporządzenie należy bezzwłocznie jak najobszerniej w miejscowości ogłosić z tem, że przekroczenia tegoż będą surowo karane.

Wszystkim Zwierzchnościom gminnym i Przełożeństwom obszarów dworskich w powiecie chrzanowskim do wiadomości.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Oddział podatkowy
c. k. Starostwa w Chrzanowie.

L. pod. 7573/07. Chrzanów, dnia 5. listop. 1907.

OKÓLNIK.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych
i Przełożeństw obszarów dworskich
powiatu chrzanowskiego.

Po myśli § 184 ustęp 1. ustawy z 25. października 1896. Dz. p. p. Nr. 220. zawiadamia się wszystkich interesowanych, że w czasie od 6. b. m. do włącznie 3. grudnia b. r. wyłożone zostaną w lokalu Oddziału podatkowego c. k. Starostwa w Chrzanowie, w budynku spadkobierców ś. p. Bolesława Chwastowskiego, do przeglądnięcia listy wyborcze do wyboru członków i zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego w miejsce ustępujących z końcem b. r.

Zarazem oznajmia się, że ewentualne zażalenia przeciwko zaliczeniu do odnośnych kół wyborczych mają być wniesione do tutejszego c. k. Starostwa w przeciągu dni 8-miu licząc od następnego dnia po ukończeniu wyłożenia list wyborczych.

C. k. Starostwo
Rudzki.

L. 32.624.

OKÓLNIK.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych
powiatu chrzanowskiego.

Angielskie biuro dla wychodźców w Londynie ostrzega wychodźców przed przyjmowaniem pracy w polach około uprawy trzciny cukrowej w północnym Queenslandzie w Ameryce, a to ze względu na tamtejszy klimat.

O czem podaję do publicznej wiadomości.

Chrzanów, dnia 4 listopada 1907.

C. k. Radca Namiestnictwa
i Kierownik c. k. Starostwa:
Rudzki.

Nadesłane.

Podpisana Zwierzchność gminy Trzebinia-miasto składa niniejszem serdeczne podziękowanie Dyrekcyi Galicyjskich Akcyjnych Zakładów Górniczych w Sierszy za udzielenie wydatnej zniżki przy sprzedaży węgla do użytku kancelaryi gminnej oraz dla ubogich.

Trzebinia, dnia 11. listopada 1907 r.

N. Rosenberg, burmistrz. *S. Rosenbaum,* zastępca.
Zygmunt Czech, asesor.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.